Biblioteka Narodowa
Warszawa
Rakowiecka 6

Grodno, Wtoek 26 lipca 1932 r. Cena 10 gr.

NA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIEŃSKIE

Rok II. GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH Nr. 206

Wczoraj podpisany został w Moskwie

polsko-sowiecki pakt o nieagresji

MOSKWA (PAT). — Wczoraj o godzinie 3-ej popołudniu w komisarjacie spraw zagranicznych w Moskwie podpisany został polsko - sowiecki pakt o nieagresji. Ze strony Z. S. R. R. pakt podpisał zastępca komisarza ludowego do Spraw Zagranicznych Litwinowa — Krestinskij, ze strony Polski — minister pełnomocny Patek.

×

Podpisany pakt przewiduje, że oba państwa wyrzekają się wojny, jako środka polityki i gwarantują sobie wzajemnie nietykalność granic. Dalej państwa układające oświadczyły, że nie będą brały udziału w jakichkolwiek porozumieniach które będą zwrócone przeciw układającym się stronom i nie będą udzielały pomocy jakiemuś państwu trzeciemu, w razie napadu na granice jednego z nich.

Wszelkie ewentualne spory będą załatwiane na drodze porozumiewawczej.

Rokowania w sprawie umowy rozjemczej, która będzie ratyfikowana razem z paktem o nieagresję, są jeszcze w toku i będą niebawem ukończone.

Rokowania o pakt o nieagresję toczyły się od 1926 r. W styczniu b. r. pakt został parafowany, opóźnienie w podpisaniu nastąpiło wskutek stanowiska Rumunji. Rząd polski pragnął by Rumunja podpisała równocześnie z Polską analogiczny traktat z Sowietami. Wobec tego jednakże, że Rumunja dotychczas nie doszła do porozumienia z Sowietami, rząd polski postanowił samodzielnie traktat podpisać.

Ratyfikacja nastąpi w jesieni, a w międzyczasie rząd polski będzie pośredniczył między Rumunją i Sowietami, by rokowania doprowadzić do pomyślnego rezultatu.

Traktat z Sowietami zawarty został na lat 5. Przedłuża się on automatycznie na dwa lata, o ile umowa nie zostanie na 6 miesięcy przedtem wypowiedziana.

Uroczystości 1-go Pułku Ułanów Krechowieckich

W obecności Pana Prezydenta Rzplitej obchodził wczoraj pierwszy pułk ułanów krechowieckich im. pułkownika b. Mościckiego, 15-tą rocznicę słynnej bitwy pod Krechowcami, oraz swe doroczne święto pułkowe. Charakter święta, w którem wzięły udział organizacje społeczne, przysposobienie wojskowe oraz wszyscy związani czemkolwiek z dziejami pułku krechowieckiego, był bardzo podniosły. Na uroczystości te przybyły również delegacje pułków kawalerji, generałowie: Fabrycy, Rummel, Suszyński, Kutrzeba, Litwinowicz, Skotnicki, Zahorski i Kleberg.

Opłaty na rzecz Funduszu Pomocy Bezrobotnym

Jak donosiliśmy od dn. 1 września b. r. pobierane będą specjalne opłaty na rzecz Funduszu Pomocy Bezrobocia.

Z pośród uchwalonych już rozporządzeń o opłatach specjalnych, dowiadujemy się że od stawek przy totalizatorze opłaty wynosić mają jeden proc. Opłaty od cukru, wprowadzonego na rynek wewnętrzny przewidywane są opłaty w wysokości 50 groszy od 100 kg. Również 25 groszy wynosić ma opłata od 1 hektolitra piwa.

Ponadto mają być utrzymane uprzednio już wprowadzone i pobierane dotychczas opłaty kolejowe, telefoniczne i radjowe. Wszystkie powyższe opłaty mają dać funduszowi pomocy bezrobotnym około 20 miljonów złotych, podczas gdy kwota, potrzebna na cele niesienia pomocy bezrobotnym obliczona została w przybliżeniu na 60 miljonów złotych w okresie zimy 1932/33.

Dekret Prezydenta Rzplitej o wprowadzeniu powyższych opłat na rzecz funduszu pomocy bezrobotnym, zostanie ogłoszony w ciągu miesiąca sierpnia rb.

Sąd nad mordercą Prezydenta Francji

PARYŻ (tel. wł.). — Wczoraj o godz. 1-szej w południe rozpoczął się w Paryżu przed sądem przysięgłych proces przeciwko dr. Pawłowi Gorgułowowi mordercy prezydenta Francji ś. p. Doumera.

Jak się można było spodziewać proces wzbudził olbrzymie zainteresowanie w całej Francji. Od wczesnego ranka gmach sądu był oblegany przez tłumy publiczności, które pragnęły otrzymać bilet wstępu na salę rozpraw. Przed gmachem stoją wzmocnione posterunki policji, które pilnują porządku i badają skrupulatnie bilety wejścia.

Największa sala paryskiego sądu jest przepełniona. Przeszło 100 dziennikarzy francuskich i kilkudziesięciu dziennikarzy zagranicznych zajęło miejsca w ławach prasowych, które oczywiście musiano powiększyć.

Na wstępie rozprawy prezes sądu Dreyfus sprawdził personalja oskarżonego, poczem przystąpiono do odczytania aktu oskarżenia, udzielono głosu oskażonemu Gorgułowowi dla złożenia wyjaśnień i motywów, które skłoniły go do popełnienia zbrodni.

Proces potrwać ma trzy dni. Wyrok spodziewany jest w środę wieczór. Przysięgłym mają być postawione dwa pytania: 1) czy Gorgułow jest winny zamordowania prezydenta Doumera dnia 5 maja 1932 r. i 2) czy morderca świadom był swego czynu.

Jeśli trybunał przysięgłych potwierdzi te pytania, morderca skazany zostanie na śmierć i ścięty na gilotynie.

Skarga rządu pruskiego odrzucona

V. Papen zapewnia, że wybory odbędą się bez zwłoki

Dyktatura w Niemczech, jak się wydaje wedle dotychczasowego biegu wypadków, opanowuje sytuację. Jako największy sukces rządu von Papena należy uważać uspokojenie rządów krajów południowych. Na odbytej w Stutgarcie konferencji premjerów, oświadczenie Papena, że wybory odbędą się w normalnym terminie, to jest w przyszłą niedzielę, dnia 31 b. m. i że wobec żadnych krajów nie będą stosowane represje, wywołało pożądane wrażenie.

Również orzeczenie Trybunału Rzeszy w Lipsku, które zostało wczoraj o godzinie 1-szej ogłoszone wzmocniło stanowisko rządu Rzeszy. *Trybunał nie uwzględnił skargi b. rządu pruskiego*, domagającego się ograniczenia działalności Komisarza Prus. W ten sposób rząd Rzeszy ma wolną rękę w dalszym działaniu.

Rozpatrzenie zasadniczej skargi o ważności dekretów prez. Hindenburga, nastąpi za dwa tygodnie, a więc już po wyborach i kiedy sytuacja polityczna w Rzeszy będzie wyjaśniona. Wówczas orzeczenie Trybunału, jakiekolwiek by ono było będzie posiadało wyłącznie charakter teoretyczny.

Agitacja wyborcza w całym kraju prowadzona jest ostro. Ostatnia niedziela przedwyborcza upłynęła jednak w nastroju spokojniejszym, jak ubiegła, ale kilka trupów ,kilkadziesiąt rannych i aresztowań, kronika policyjna zanotowała. W Gliwicach oresztowano 5 osób, którzy mieli jakoby dokonać zamachu na Hitlera. Śledztwo wykazało bezpodstawność podejrzenia.

Mimo represyj stosowanych wobec partyj republikańskich i komunistów, w kołach politycznych dobrze orjentujących się w sytuacji wewnętrznej Rzeszy, panuje przekonanie, że nacjonaliści t. j. stronnictwa popierające rząd Papena nie uzyskają absolutnej większości. Przypuszczają, że hitlerowcy wraz z niemiecko narodowymi mogą najwyżej uzyskać 47 procent mandatów. Taki układ sił w przyszłym Reichstagu będzie bardzo na rękę obecnemu rządowi, który zmierza do rządzenia poza parlamentem i oparcie swoje ma na bagnetach.

Wojna domowa w Brazylji

Samoloty bombardują Sao Paolo

LONDYN, (ATE). Eskadra, złożona z 10-ciu samolotów zbombardowała wczoraj Sao Paolo, które jest główną kwaterą wojsk powstańczych. Samoloty rządowe zbombardowały również szereg miejscowości w pobliżu Sao Paolo m. in. miasto Teubate.

LONDYN (ATE). — Według doniesień z Rio de Janeiro pod Sao Paolo doszło do krwawej bitwy między wojskami rządowemi i powstańcami. Wiadomości o losach bitwy są sprzeczne.

Sztab powstańców ogłosił wiadomość, iż wojska rządowe zostały pobite, a dowódca wojsk rządowych generał Tawora dostał się do niewoli. Rząd zaprzecza tym wiadomościom. Samoloty armji rządowej udaremniły wyładowanie 25.000 galonów sowieckiej nafty, transportowanej przez parowiec włoski.

Studenci urządzili w Rio de Janeiro demonstrację przeciwrządową, domagając się ustąpienia prezydenta Republiki.

Nową kampanję antypolską rozpoczęły władze litewskie

z okazji procesu 4 rzekomych szpiegów

KOWNO (ATE). — Władze litewskie najwidoczniej inspirują nową kampanję antypolską z okazji rozpoczynającego się w najbliższych dniach w Kownie procesu przeciwko 4-em rzekomym szpiegom na rzecz Polski.

Wszystkim oskarżonym grozi kara śmierci. Z pośród 4-ch oskarżonych 3-ch posiada obywatelstwo litewskie, jeden jest Litwinem z Wileńszczyzny.

Prasa litewska zamieszczając wiadomości o tym procesie drukuje szereg gwałtownych ataków przeciwko Polsce.

40 bomb zrzucili z samolotów Japończycy

na miasto chińskie

LONDYN (ATE). — Wojska japońskie zajęły, po krwawej walce, miasto Czaojan, w prowincji Dżehol na południe od Mandżurji. Zajęcie miasta poprzedziło bombardowanie podczas którego samoloty japońskie zrzuciły na miasto 40 bomb.

Sztab japoński w Mukdenie ogłosił komunikat, który stwierdza, iż do władz chińskich wystosowane zostało ultimatum, którego warunków nie spełniono. Minister wojny Araki otrzymał jednak wiadomość, iż władze chińskie zgadzają się na wypełnienie ultimatum, wobec czego wydał rozkaz wycofania wojsk japońskich z Czaojanu w ciągu 24 godzin. Wojska japońskie mają wkrótce opuścić Czaojan.

Wielki proces w Finlandji

100 osób przed kratkami sądowemi

W najbliższy wtorek rozpocznie się w Finlandji wielki, z ogromnem napięciem oczekiwany proces przeciw wybitnym przywódcom ruchu lappowskiego (organiz. faszystów), oskarżonym o próbę zamachu stanu i zbrojnego przewrotu, a ewentualnie także o zdradę stanu. Oskarżonych jest ogółem 100 osób. Obrona ich spoczywa w rękach 14 najwybitniejszych przedstawicieli palestry fińskiej. Protokuły śledcze obejmują zeznania około 900 świadków, mających ewentualnie stanąć również przed sądem.

Z żalu za mężem staruszka spaliła się w mieszkaniu

PRAGA, (PAT). — Z żalu za zmarłym przed kilkoma dniami mężem spaliła się tu we własnem mieszkaniu 72-letnia wdowa, niejaka Anna Maternowa. Samobójczyni omal nie spowodowała pożaru, czego uniknięto dzięki szybkiej interwencji straży pożarnej.

SKRÓTY

Na wczorajszym międzynarodowym meetingu lotniczym w zawodach eskadr wojskowych pierwsze miejsca zajęli szwajcarzy i duńczycy, drugie i trzecie — szwajcarzy, czwarte francuzi. Włosi latali poza konkursem.

×

Cenzor Związku Narodowego w Ameryce mec. Świetlik otrzymał w podarku od prezydenta Hoovera pióro, którem prezydent podpisał uchwałę kongresu, wyznaczającą dzień 11 października jako święto narodowe ku czci Kazimierza Pułaskiego.

×

Na N. Jork spadła chmara białych motylów nocnych. Cmy te leciały chmurą tak gęstą, że na przestrzeni wielu kilometrów przesłaniały światła jak gęsta śnieżyca i utrudniały posuwanie się naprzód samochodów.

Fałszywy książe, ale prawdziwy — oszust

Żenił się bez... narzeczonej

Swą przestępczą karjerę rozpoczął Zbigniew Gintołt-Dziewałtowski od wydrukowania sobie szumnych biletów wizytowych: nazwisko swoje zmienił na bardziej arystokratycznie brzmiące Gintułt Dziewałtowski i ozdobił je nitką książęcą. „Księciu" zawsze łatwiej zwieść naiwnych. Pierwszy występ „księcia" miał miejsce w warszawskiej pracowni krawieckiej Sikorskiego. Tu Dziewałtowski rozwinął cały swój talent aktorski. Przystojny pan o eleganckich manierach, opowiadał Sikorskiemu, że jest wychowankiem biskupa Bandurskiego, że posiadał przed wojną olbrzymie majątki ziemskie, które pozostały po stronie sowieckiej, że może znów zostać dziedzicem, kiedy stanie na ślubnym kobiercu z zakochaną w nim hrabianką, Taidą Wodzicką z Poznania. „Książe" do małżeństwa z hrabianką brakuje jedynie... garnituru frakowego.

Sikorski poprostu zakochał się w swoim klijencie. Uszył dla Dziewałtowskiego piękny frak, parę ubrań, i dał jeszcze 3 tysiące złotych na pierścionek dla panny młodej i na koszty podróży.

Dziewałtowski swą zuchwałość posunął do tego stopnia, że zaproponował Sikorskiemu by jego czeladnik pojechał razem z nim do Poznania, jako książęcy lokaj.

Z Poznania „książę" wrócił do stolicy w stanie kawalerskim i zajechał do hotelu Brühlowskiego. Tu wynajął piękny apartament, do książki gości wpisał fałszywy tytuł i wysłał już następnego dnia ogłoszenie do kurjera.

„Poszukiwany sekretarz ze znajomością języków obcych i kaucją 2 tysięcy złotych".

Na skutek anonsu do Dziewałtowskiego zgłosił się Tad. Jan Jędrzejewski, przed którym książe zagrał rolę kolonizatora — miljonera, posiadającego rozległe tereny w Ameryce. Sekretarzowi przyrzekł tysiąc złotych pensji miesięcznej oraz specjalne wynagrodzenie 100 złotych dziennie w czasie wyjazdów zagranicę.

Wzamian za świetną posadę Jędrzejewski złożył u księcia weksle zabezpieczone hipotecznie na sumę 2 tysiące dolarów. „Książę" nie ograniczył się do jednego sekretarza. Drugą ofiarą został Jan Dębski, od którego Dziewałtowski wziął kaucję również w wekslach zagwarantowanych na nieruchomości w sumie tylko tysiąca dolarów.

Ale „księciu" potrzebna była także gotówka. Tysiąc dol. w monecie przyniosła trzecia zaangażowana sekretarka Halina Strawińska. Tymczasem krawiec Sikorski wystrychnięty na dudka, złożył zameldowanie do prokuratora.

Można sobie wyobrazić zdumienie sekretarzy, którzy stawili się do pracy w dniu, kiedy „książę" „wyprowadzał się" z hotelu... pod eskortą policji. „Książę" stanął przed sądem okręgowym i za swe sprawki został skazany na 2 lata więzienia.

Wezwana na sprawę w sądzie okręgowym hrabianka Taida oświadczyła, że oskarżonego widzi poraz pierwszy w życiu.

Dziewałtowski zaapelował:

Proces w sądzie apelacyjnym, który wyznaczony był na dzień wczorajszy, został odroczony, ponieważ nie stawił się świadek, który wbrew słowom hrabianki miał stwierdzić, że marjaż fałszowanego księcia był istotnie projektowany.

Na wniosek obrony do czasu wyznaczenia nowego terminu rozprawy, przebywający dotychczas w areszcie, Dziewałtowski został wypuszczony na wolność za kaucją 2 tysięcy zł.

Złodziej pracuje nad wynalazkiem jak uchronić cudze mienie od kradzieży

Kwadrans przed dwunastą w południe.

W warsztatach stolarskich jednego z największych więzień w b. zaborze austrjackim praca dobiega końca.

Sygnał zwiastuje, że za 15 minut 700 więźniow otrzyma obiad.

Dozorcy dzwonią pękami kluczy, chcąc w ten sposób ponaglić więźniów.

— Hej tam! przecież to obiad — krzyczy doniosłym głosem klucznik do najbardziej opornego więźnia.

Nic nie pomaga. W końcu warsztatów pochylona szara postać coś zamaszyście heblu je i ani myśli o obiedzie.

— Zawsze pierwszy był do żarcia, a dziś jaki pracowity, widzisz go — podrwiwają współtowarzysze niedoli.

Wreszcie ocknął się dotychczas milczący więzień...

Staje do raportu do p. naczelnika — oznajmia krótko.

— Po obiedzie, po obiedzie, w czasie przerwy w pracy. Już trzy lata tu jesteście, a jeszcze regulaminu nie znacie — zgromił go dozorca.

Weszli do cel na obiad.

W czasie przerwy w pracy staje przed naczelnikiem ów więzień, trzymając obszerne podanie.

Zwierzchnik i wychowawca więźniów rzucił okiem na podany papier, zapełniony niezgrabnemi literami...

— ...rozmyśliłem środek przeciwk radzieży, który dotychczas żadnemu mieszkańcowi nie jest znany. Każdy może iść spać przez strachu. Za udzielenie mojej wiedzy będę żądać od każdego mieszkańca 3 złote.

Tak kończyły się wywody podania.

— Ach, więc jesteś wynalazcą środka przeciw kradzieżom w mieszkaniach — rzekł po namyśle naczelnik.

— Długa praktyka — odparł bez zażenowania wyprostowany, jak struna więzień.

— Więc o co chodzi. Chcesz zarestrować swój wynalazek w urzędzie patentowym — prawda?

— Nie chce patentu, tylko po 3 złote od każdego mieszkańca.

— No... tak, ale każdy wynalazek musi być zarejestrowany, dopiero później możecie ciągnąć korzyści materjalne.

— E... nie, jak kto napisze, to mu udzielę mojej wiedzy za 3 złote i basta.

— Nie rozchodzi się o te 3 złote — odparł rozbawiony naczelnik — ale o prawą stronę, zresztą pokażcie mi co to za wynalazek.

— Moja wiedza — to tajemnica — zawołał hardo więzień.

— Zarejestrować tej „swej wiedzy" nie chcesz, pokazać mi wynalazku nie chcecie, więc zaczekajcie jeszcze te 9 miesięcy, które pozostały do odbycia kary, a na wolności zrobie co wam się podoba dobrze?

Kłopotliwe milczenie było odpowiedzią więźnia.

Do gabinetu naczelnika wchodzili kolejno następni więźniowie. Nasz wynalazca wrócił tymczasem do codziennego życia wśród murów więzienia i udoskonala swój wynalazek.

Za 9 miesięcy będzie miał rozwiązane ręce. Może umysł zawodowego złodzieja rzeczywiście wymyślił coś niezwykłego na unieszkodliwienie swych braci i kolegów po fachu.

Dowiemy się o tem już niedługo. Byłoby to wydarzenie niezwykłe. Wszystkie „niebieskie ptaki, które nie sieją nie orzą, a zbierają cudze, musiałyby wziąć się do uczciwej pracy.

Dzięki komu? Dzięki swemu bratu marnotrawnemu".

Zdaje się jednak, że pozostanie to tylko w sferze pobożnych życzeń.

A zresztą kto wie? Zobaczymy.

Miesławski.

Wielka afera wekslowa

kosztuje winnego 1 rok więzienia

Znany na bruku warszawskim ściślej na salach najelegantszych dancingów stołecznych Hans Franc Karlinger, były fordanser używający „pseudonimu Verkay, złożył do prokuratora skargę na Lewka Goldfarba, który przywłaszczył sobie jego weksle na sumę 900 zł. A rzecz się miała tak:

Pan Karlinger — Verkay był w posiadaniu weksli wystawionych przez jego znajomą p. Wielopolską. Ponieważ Karlinger nie chciał osobiście windykować należności, funkcje te powierzył Goldfarbowi.

Goldfarb wziął weksle oraz sto złotych na koszty i rozpoczął kampanię. — Codziennie nachodził p. Wielopolską, groził jej sądem i wydostał przeszło 500 zł., jak zeznał na śledztwie, z których jednak Karlinger nie zobaczył ani grosza.

Wczoraj Goldfarb zasiadł na ławie oskarżonych. Tłomaczył się, że weksle protestowane na sumę 900 zł. kupił od Karlingera za 300 zł., przyczem dał mu tylko 50 a conto, reszte miał dopłacić w miarę odbierania pieniędzy od p. Wielopolskiej.

Ponieważ Goldfarb nie mógł dowieść świadkami, że istotnie weksle kupił (jedyny jego świadek umarł przed sprawą) sąd skazał go na rok więzienia zarządzając natychmiastowy areszt do czasu złożenia kaucji 900 zł. (fatalna cyfra z protestowanych weksli). Powództwo Karlingera zostało natomiast oddalone, ponieważ ten ze swej strony, nie mógł złożyć żadnych piśmiennych dowodów, że p. Wielopolska, coś kolwiek zapłaciła na poczet wykupienia weksli znajdujących się dotychczas w posiadaniu Goldfarba.

Wesoły Kącik

WYRODNA MATKA

Przy wejściu do skwerku, kryjącego pośród drzew i „domek magistracki", stoi jakaś kobieta z małą, płaczącą dziewczynką.

Dziewczynka chce wejść do „domku" i wyrywa się z rąk kobiety, która ją trzyma mocno i nie puszcza.

— Ja chcę wejść, ja muszę wejść! — płacze mała. — Niech mama mnie puści!

— Nie wejdziesz bachorze przeklęty! — denerwuje się matka. — Teraz nie czas na takie rzeczy! W domu mnie robota czeka!

Scenka ta zwraca uwagę przechodniów. Obok matki i córki tworzy się gromada widzów.

Wszyscy stają po stronie dziewczynki. Odzywają się głosy oburzenia.

— Jak można tak dziecko męczyć?

— Dziecko też ma swoją potrzebę! Jak mówi, że musi, to musi!

— To niesłychane! że matka się spieszy, to dziewczyna ma cierpieć?

— Nie można na to pozwolić! — wybucha jakaś starsza pani i rzuca się na wyrodną matkę, starając się wyswobodzić dziewczynkę z jej rąk.

— Czego się pani wtrąca do nieswoich rzeczy?! — oburza się matka.

— Sama wiem co mam robić!

— Dzieciak też wie co ma robić! Niechby panią tak przytrzymali! Człowiek nie jest z żelaza!... — wrzeszczy starsza pani. Niech pani małą puści, bo policjanta zawołam.

Ktoś z gapiów nie czekając na rezultat szarpaniny pomiędzy matką, a przygodną opiekunką dziecka, pobiegł do policjanta.

Zjawia się przedstawiciel władzy.

— Co tu się stało?

— Panie posterunkowy! Ta kobieta w niesłychany sposób znęca się nad swoją córką! Ta mała chce wejść do ubikacji, a ona jej nie puszcza!

— Panie władzo — wybucha matka. — Czego się ta pani do mojego dziecka wtrąca?! Wściekła się, czy co?

Posterunkowy zorjentowawszy się o co chodzi zwraca się do matki.

— Dlaczego pani córki nie puszcza jak chce wejść?

— Bo na mnie pranie w domu czeka i teraz nie czas na wizyty!

— Na wizyty?!....

— No tak! Moja bratowa te ubikacje dzierżawi i bachor się uparł, że chce wujenkę teraz odwiedzić.

Napoleon Szałek.

Von Papen

Eks - szpieg!
Obecnie bieg
wypadków sprawił,
że ten, który obcych dławił,
teraz swoich dławi...
— W dyktatora się bawi
von Papen — eks - szpieg.
My, patrzmy, co bieg
wypadków
od strony niemieckich gagatków
wkrótce nam przyniesie...
Bo w niemieckim kłamstwa lesie
coś się kryje!...
— Patrzmy, czy eks- szpieg pod Polskę się nie ryje?!...

Servus.

Feralna siódemka w życiu Francji

Już nie trzynastka, a siódemka uważana jest teraz przez Francuzów za liczbę, wróżącą nieszczęście. Zwłaszcza w życiu politycznem Francji liczba 7 odegrała w ostatnich latach wyjątkową rolę. Dla przykładu kilka dat: Minister wojny, Maginot, zmarł nagle 7 stycznia b. r., Briand rozstał się ze światem dnia 7 marca, szaleńczy czyn Gorgułowa miał miejsce 7 maja. Jeśli daty te uzupełnić dniem 1 lipca, gdy zatonęła łódź podwodna „Prometeusz", czyż dziwić się można, że Francuzi uważają siódemkę za feralną?

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

12.45 Płyty. 16.35 Komunikat Centr. Biura Hydr. dla Żeglugi i Rybaków. 16.40 „Wpływ otoczenia na dziecko" — p. Marja Kalinowska. — 17.00 Koncert symfoniczny. 18.00 „Anita Garibaldi" — wygł. p. W. Rogowicz. 18.20 Muzyka taneczna. 19.35 Prasowy dziennik radjowy. 19.45 „Bieżące wiadomości rolnicze" — p. Józef Płatek. 20.00 Koncert popularny w wyk. Ork. Filh. pod dyr. Kazimierza Wiłkomirskiego Matylda Polińska - Lewicka (śpiew). 20.45 Feljet. Literacki pt. „Zmysł morski, a poezja" — p. J.Stępowsk.. 21.00 D. C. Koncertu. 22.00 Muzyka taneczna. 22.40 Wiadomości sportowe. 22.50 Muzyka taneczna.

JOAN CRAWFORD
i współczesny
RUDOLF VALENTINO
CLARK GABLE
w filmie
Grzesznica Bez Winy
w kinie
ATLANTIC
CHMIELNA 33.
p. 6. 8. 10.

PŁYTY nowe od 1.50. Najnowsze 2,30. Patefony instrumenty muzyczne. Najtaniej „Luxophon" Elektoralna 28.

DLA KOBIET poradnia Dr. Rubinrauta, specjalisty chorób kobiecych. Nalewki 14. Wizyta 4 zł. Leczenie bezdzietnych, ciężarnych. **ZAPOBIEGANIE CIĄŻY.** Czynna od 10 do 7-ej.

ZEGARY i zegarki reparuje solidnie były pracownik firmy A. Modro. B. Mosiejczuk. Leszno 47 — sklep.

Primeros PREZERWATYWY

Kupon
Bezpłatna pomoc prawna

NAPIĘTNOWANA

Prawdziwe dzieje nieszczęśliwej kobiety

Doktór nie odpowiedział natychmiast, bo nagle stanęło mu przed oczami widziadło tej, która była przez wszystkich tak bezinteresowna i napiętnowana... Przecież to ona mieszkała w tym domu i sypiała w tym pokoju zatrutym jadowitym czadem... Więc może jednak niezasłużenie przezwano ją pijaczką?

Nalegania opryszka przerwały doktorowi dalsze rozmyślania. Odpowiedział mu raz jeszcze:

— Przechodziłem tędy przypadkiem. Ujrzałem, jak włamaliście się do dworku i weszliście do wewnątrz. Po chwili usłyszałem wasze jęki i wołania o pomoc, zajrzałem więc do dworku. Znalazłem was wijącego się na podłodze z bólu i duszności. Potem zemdleliście. Wymosłem was więc na świeże powietrze, ocuciłem. Zapytaliście mnie się, co się tu stało. Niestety, na to wam nie mogę dać odpowiedzi, bo sam nie wiem.

Włóczęga tymczasem głęboko wdychał w siebie świeże powietrze. Chciał wstać, ale nie miał sił. Usiadł więc i trwożnie wpatrywał się w doktora.

Wreszcie rzekł:

— Przecież nie zakradłem się do huty wapiennej. To dziwne.

— Dlaczego?

— A bo w zeszłym roku cała nasza ferajna po jednej robocie schowała się w hucie dla podziału tacjendy. Po podziale chłopaki się popili i położyli spać w hucie. A jak zasnęli, tak się więcej nie obudzili. Ja jeden tylko się wylizałem, i to dwa miesiące w szpitalu przeleżałem. Ale to była huta, to co innego. Piec się tlił przez całą noc, żeby go z rana łatwiej było rozpalić, więc zaczadzieliśmy. Ale tu? W dworku? W sypialni dziedziczki, żeby było to samo? Tego już nie rozumiem...

— Huta jest tu? obok. Przyległa do dworku — wtrącił Marski.

— To ja już wszystko rozumiem... Pewno czad przechodzi przez szpary.

Poczem zmieniając temat, rzekł nagle:

— Ale to szczęście mam, że pan właśnie teraz tędy przechodził i usłyszał moje wołanie. Przecież jużby teraz było po mnie. Coprawda... nie zależy mi bardzo na mojem życiu... sobaczem, ale ...

Tu urwał, poczem nagle twarz jego nabrała dziwnego uduchowienia. Rzekł natchnionym głosem:

— To palec Boży. Bóg nie chciał, abym umarł. Chciał widocznie, abym żył nadal, ale już uczciwie. Tak też się stanie. Nie będę kradł więcej. Tak mi dopomóż Bóg!..

Po chwili objaśnił zdumionemu doktorowi:

— To miał być właściwie mój pierwszy krok złodziejski. Nigdy przedtem nie kradłem. Bałem się. Nawet śmieli się ze mnie. Chodziłem z ferajną tylko zawsze na „swiecę". Dopiero tej nocy poszedłem po raz pierwszy na własną rękę, bo się z tamtymi pogniewałem. Ale Bóg mnie ostrzegł. Więc już raz na zawsze przysięgam, że nie będę kradł. Przecież mogę żyć i pracować uczciwie. Jestem rzemieślnikiem, czeladnikiem ślusarskim. Teraz wszystko zależy od pana, żeby pan nie kapował przed glinami, nie wydał mnie policji... Przysięgam, że już nigdy kraść nie będę... Postaram się o pracę i będę żył, jak Pan Bóg przykazał.

Marski słuchał tylko piąte przez dziesiąte wygnania złodzieja. Ściskał skronie rękami i sam do siebie szeptał, spoglądając błędnym wzrokiem dookoła:

— Czyżby to było możliwe? Nie, nie, nie... Nie chcę... Nie mogę... Nie wolno mi w to wierzyć...

Włóczęga tymczasem mówił:

— Nazywam się Gońśki. Czy mógłbym błagać szanownego pana, mojego zbawcę, abym wiedział, komu zawdzięczam życie...

— Jestem doktór Marski.

Gońśki padł do nóg doktorowi, objął go za kolana, ucałował mu ręce, szepcząc:

— Póki żyć będę nie zapomnę... Do grobu wdzięczny będę... Proszę rozporządzać mojem życiem... Pan mi je uratował, do pana więc ono należy...

Doktór wyjął portfel, aby dać temu nawróconemu grzesznikowi parę złotych na drogę, ale Gońśki wzbronił mu tego energicznym ruchem. Marski jednak rzekł, mówiąc do Gońskiego teraz na „pan":

— Tem właśnie, że pan nie chciał przyjąć ode mnie pieniędzy, jeszcze bardziej mnie pan ujął. Niech pan postara się ślusarstwem uczciwie zarobić na utrzymanie. Może pan się kiedyś dorobi, to mi pan odda tę pożyczkę...

Gońśki padł na kolana, bełkocąc:

— Bóg mi pana zsyła, panie doktorze. Nie wiem, czem zasłużyłem sobie na taką łaskę Nieba... Ale.. chcę pana jeszcze o jedno... prosić...

— Słucham...

— Chciałbym, aby pan nikomu nigdy nie opowiadał, na czem mnie pan przyłapał... i że pan mi pożyczył pieniądze... Nie mówię tego, abym tego się zamierzał wyrzec, bo jeżeli pan zażąda mogę w tej chwili podpisać, że chciałem okraść dworek miłkowski i wogóle wszystko...

— Nie trzeba. Nic nie powiem. Proszę się nie lękać...

— Dziękuję, dziękuję...

— Już dobrze. Ale proszę pamiętać: przyrzekł mi pan dozgonną uczciwość.

— I słowa dotrzymam! Przysięgam!.. odparł Gońśki z uroczystą powagą.

Pożegnali się. Po chwili włóczęga zniknął w mroku nocnym.

Marski stał jeszcze chwilę. Potem przyjrzał się murom huty wapiennej, stwierdzając, że przylegają one piecami do ścian dworku miłkowskiego od strony sypialni Krystyny.

— Czy to możliwe?

I znów zadał sam sobie pytanie:

Poczem wzruszył ramionami, mówiąc:

— Jakie głupie myśli! Toż to niedorzeczność! To zupełnie wykluczone!

Po chwili zaś znów pomyślał sobie:

— A może jednak? Przecież ten człowiek o mało, że się nie udusił na śmierć. A i ja sam przecież. Zupełnie jakby tlenek węgla. I przecież ta, „Pijaczka" wciąż powtarzała: „Byłam chora..." Może to rzeczywiście prawda?

Pobrnął przed siebie, zataczając się, błąkając się bezwiednie tu i tam...

Wreszcie oprzytomniał, odszukał swój powozik, zaciął konia batem i popędził do domu.

Przez całą drogę powtarzał sobie wszakże:

— Muszę... muszę wszystko sprawdzić... stwierdzić i to natychmiast...

Nazajutrz z samego rana poprosił o pozwolenie widzenia się ze skazaną w więzieniu.

Myślał bowiem o Gońskim całą resztę nocy.

Całą noc paliły mu mózg myśli o wyziewach huty wapiennej.

Przypomniało mu się też, jak to kiedyś podczas pierwszego badania przez sędziego śledczego okolicznych włościan w dzień po morderstwie, pewien parobek zemdlał także z objawami duszności, a wzięto go za pijaka.

— Dlaczego nie pamiętał o tem, gdy pisał swój raport?

Może dlatego, że wogóle nawet sędzia śledczy pominął w swem dochodzeniu zupełnie sprawę huty. Wogóle o tem nie było mowy podczas dochodzenia i procesu.

Gdy wkraczał do celi, Krystyna podniosła głowę, ale o nic nie zapytała.

Nic już ją nie obchodziło. Zobojętniała na wszystko.

Pozwolono jej niedawno na jedno widzenie z dziećmi. Scena była rozdzierająco bolesna i tragiczna. Męża nie widziała więcej. Wyrok śmierci na żonę dopełnił dzieła. Już był i tak bliski obłąkania z rozpaczy. Gdy się dowiedział o wyroku, dostał napadu ostrego szału. Trzeba go było w kaftanie bezpieczeństwa odwieźć do domu warjatów. Lekarze uznali stan jego za nieuleczalny...

Nikt z obecnych przy pożegnaniu Krystyny z córeczkami nie mógł powstrzymać się od łez. Obie dziewczynki zalewały się gorzkiemi łzami. Krystyna wiedziała, że to już pożegnanie na wieki. Domyślała się, że na ułaskawienie nie ma co liczyć wobec ogólnego i powszechnego potępienia jej przez wszystkich.

Krystyna poznała odrazu doktora Marskiego. Spoglądała nań obojętnie. Nie miała żalu do niego, choć wiedziała, że on właściwie był jej katem. To on przecież orzekł, że otruła swoje dziecko.

A któż lepiej od niej wiedział, że to nieprawda? Marski się mylił...

Ale z pewnością nie czynił tego umyślnie. Tak mu się zdawało i tak uczciwie zeznał przed sądem. Czyż można mieć do niego o to pretensję?

To też zanim jeszcze jej co powiedział, oświadczyła mu:

— Panie doktorze, uczynił mi pan wielką krzywdę. Jestem niewinna, a pan spowodował skazanie mnie na śmierć. Chciałabym wszakże, aby pan wiedział, że będąc już u progu mogiły, przebaczam panu. Tak jak Chrystus modlił się: „Przebacz im, Panie, bo nie wiedzą, co czynią", tak i ja w godzinę śmierci będę się modliła za pana, aby moja krzywda nie była panu policzona...

— Może jeszcze nadejdzie ułaskawienie — szepnął Marski, wzruszony do głębi.

Krystyna potrząsnęła głową, mówiąc:

— Ja już w to nie wierzę, wolę więc, aby nie budzono we mnie nowych iskierek nadziei, bo tem przykrzej mi będzie, gdy zgasną...

Dalszy ciąg nastąpi.

Wśród dymiących kominów i huku maszyn

Na miejscu dramatycznych wypadków w Pabjanicach

II.

Wszędzie na ulicach Pabjanic spotyka się grupy ludzi, prowadzących ożywione rozmowy. Zbliżam się do gromady starszych, poważnie wyglądających robotników.

— Gdyby człowiek — mówi jeden z nich — zarabiał przynajmniej 3 złote na dzień, już byłby spokój. Jak już nie chcieli z fabryki wyjść, to wierzaj pan, zrobili to z ostatniej nędzy i rozpaczy.

Jak się dowiaduję, na ogólną liczbę 56 tysięcy mieszkańców, 15 tysięcy, to robotnicy, reszta ich rodziny. Pabjanice, to miasto fabryczne w pełnem tego słowa znaczeniu. Kilka potężnych fabryk, a więc: „Kreusche i Ender", „Kincler", „Przemysł chemiczny" i in. oraz kilkadziesiąt drobniejszych, oto ogniska pracy, które stanowią podstawę bytu miasta i jego mieszkańców. Obecnie kryzys zniszczył miejscowy przemysł. Za wyjątkiem kilku małych fabryk, wszystkie pracują z przerwami, kilkanaście zaś wogóle stoi. Cztery tysiące robotników jest zupełnie bez pracy, reszta zarabia grosze, niewystarczające na utrzymanie rodzin.

Wypadki, że cała rodzina, złożona z siedmiu osób musi zadowolnić się zarobkiem 12 — 15 złotych tygodniowo są na porządku dziennym.

Nędza szerzy się w sposób zastraszający. Pozbawione środków egzystencji masy nie mają przytem skąd oczekiwać pomocy. Magistrat tutejszy, wskutek fatalnej gospodarki nie może swym obywatelom zapewnić jakiejkolwiek opieki i pomocy.

Z jednym z miejscowych obywateli udajemy się na przedmieście, zamieszkałe przez masy robotnicze.

Z rynsztoków nieskanalizowanych ulic unosi się okropny odór.

Jesteśmy wśród ciasno przylegających do siebie małych domków. Przed domkami, na ławkach, wynędzniałe postacie mężczyzn i kobiet. Niema radości na twarzyczkach dziecięcych. Troska i bieda wyziera zewsząd. Zamierające kominy fabryk rzuciły jakiś złowieszczy cień na wyblakłe twarze.

— Proszę wejść do mieszkania.

Nachylając się, żeby przejść przez niskie drzwi, dostajemy się do ciemnego, małego lochu. Przez wąskie okienko przedziera się promień słońca. Na stołku, pośrodku komórki siedzi zgrzybiały starzec. Dostrzegam w mrokach, że wśród łachmanów, na podłodze, ktoś leży.

— Gdzie tu są łóżka?

— Łóżka? — śmieje się szyderczo przewodnik. — Tutaj nie znają łóżek. Śpią na podłodze. Przecietnie w takiej izdebce mieszka po 8 — 9 i więcej osób.

Straszna dzielnica, straszne dziury, straszna nędza...

Zkolei udajemy się do starosty, p. Walasa, kierującego całą akcja bezpieczeństwa.

Pan starosta przyjmuje nas w gabinecie komisarjatu policji.

— Mam nadzieję — oświadcza, że zatarg zostanie zlikwidowany. Położono kres pożałowania godnym zajściom, co jednak nie oznacza rozwiązania zagadnienia. Obowiązkiem władz administracyjnych będzie doprowadzenie do porozumienia między stronami. Narazie jedyne wyjście, to doprowadzenie do zatrudnienia zredukowanych robotników przez czas, który zapewni im pomoc z Funduszu Bezrobocia. W ten sposób ciężar pomocy zostanie przerzucony, coprawda na Państwo, nie widzę jednak innego obecnie wyjścia. Co będzie dalej, to dopiero zobaczymy. Zdajemy sobie sprawę, że chodzi tu o los tysięcy ludzi. Ma to znaczenie nietylko lokalne, ale ogólnospołeczne — zakończył swoje wywody pan starosta Walas.

Roman Korda.

(D. c. n.)

LIPIEC
26
Wtorek

Dziś. Anny
Jutro: Rudolfa

Wsch. sł. g. 3 m. 47
Zach. sł. g. 20 m. 38

Jaka będzie dziś pogoda?

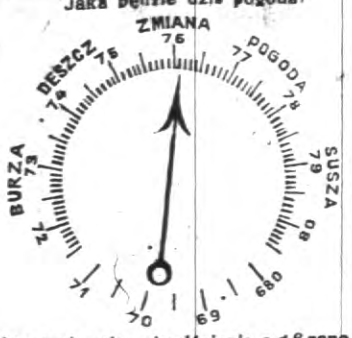

barometr wskazuje ciśnienie o g 6 rano

Nocny dyżur apteki:

Dziś: Apteka Farna, Plac Batorego 8. Tel. 297.

Notesy ze znaczkami pocztowemi

Władze pocztowe mają zamiar wprowadzić sprzedaż znaczków pocztowych w książeczkach.

System sprzedaży w arkuszach okazał się niepraktyczny z uwagi na szybkie niszczenie się znaczków przed naklejaniem.

Walka z gruźlicą

Ogólny czysty dochód z „Dni przeciwgruźliczych wyniósł 1825 zł. 49 gr. (z imprez, sprzedaży nalepek i ofiar) z czego na rzecz T-wa Przeciwgruźliczego w Grodnie przekazano 60 proc. t. j. 1095 zł. 29 gr. i na rzecz „TOZ" 40 proc. t. j. 730 zł. 20 gr.

Ofiara wody

W czasie kąpieli w rzece Zelwiance utonęła 16-letnia Niedźwiedź Paraska ze wsi Piemizga pow. wołkowyskiego.

Dźwiękowiec Pocztowa 4 **Polonja**

Mary Pickford
i Douglas Fairbans
w porywającej komedji pt.
POSKROMIENIE ZŁOŚNICY
wstęp od 70 gr.

Dźwiękowiec Dominikań. 26 **Apollo**
Hans Stuwe, Ita Rina i Fred Lerch, w melodyjnym filmie
TRIUMF WALCA
osnuty na tle bujnego życia w-g twórcy walca J. Straussa
wstęp 60 groszy

Kino **PALACE**
Orzeszkow. 13
Jja Ruskaja i Macista
w filmie p.t.
Współczesni
JUDYTA i HOLOFERNFS
wstęp 40 gr.
Sean. o g. 6. 8, i 10[11]

Zgubiony Dowód zastawu Lombardu Miejskiego w Grodnie z dnia 23 listopada 1931 r. za № 4701, wystawiony na imię Albina Bernatowicza unieważnia się. 3—1

Wystrzałem w serce rezerwista-podchorąży pozbawił się życia

W kasynie podoficerskiem 42 p. p. w Białymstoku popełnił samobójstwo wystrzałem z rewolweru, skierowanym w serce, podchorąży rezerwy Michał Sielewicz, odbywający ćwiczenia w tym pułku.

Przyczyna samobójstwa narazie niewiadoma.

Pan Wojewoda Kościałkowski zdobył

Państw. Odznakę Sportową

Na boisku sportowem w Białymstoku stawali do zawodów o Państwową Odznakę Sportową: p. Wojewoda Białostocki Marjan Zyndram Kościałkowski naczelnik Wydz. Adm. p. Raczyński i starosta grodzki p. Mieszkowski. Wszyscy wymagane minimum w-g instrukcji wypełnili z nadwyżką

Co do p. Wojewody to należy zaznaczyć, że jest to pierwszy wojewoda w Polsce, który tę odznakę posiada.

Straszliwa śmierć robotnika pod żniwiarką

Na polach maj. Świszczewo pow. brzeskiego karbowy Kotowicz Ludwik l. 54 uległ straszliwemu wypadkowi.

W czasie, gdy wyjechał ze żniwiarką, niespodziewanie spłoszone konie rozpoczęły szalony galop po polu.

W trakcie tego Kotowicz, który usiłował zatrzymać konie wpadł do żniwiarki.

Galopujące konie wlekły nieszczęsnego robotnika na przestrzeni paru kilometrów.

Przybyli z pomocą ludzie zatrzymali konie. Ze żniwiarki wydobyto straszliwie zniekształcone zwłoki.

Podpalił aby uzyskać asekurację

W Postawiłach, pow. suwalskiego, wybuchł pożar z powodu podpalenia. Ogień strawił całą zagrodę z częścią żywego inwentarza i sprzętami domowemi.

Straty poszkodowany właściciel Brzozowski oblicza na 17000 zł. Wszystko ubezpieczone było na 12.770 zł.

Są silne poszlaki, że Brzozowski sam podpalił swój dom, aby uzyskać premję asekuracyjną.

Zmiany w sprawie zniżek kolejowych

na „Święto Morza"

Ministerstwo Komunikacji wydało dnia 23 bm. do wszystkich Dyrekcji Kolejowych telegraficzny okolnik regulujący ostatecznie sprawę ulg kolejowych na „Święto Morza" w Gdyni.

W myśl tego rozporządzenia z ulg korzystać mogą tylko grupy złożone conajmniej z 5 osób. Ulgi otrzymuje się na podstawie zaświadczenia bądź Oddziału Ligi Morskiej i Kolonjalnej bądź Starostw.

Grupy będą korzystać z prawa przejazdu do Gdyni i z powrotem do miejsca zamieszkania za 70 proc. ceny normalnego biletu w jedną stronę.

Ulgi obowiązują w dniach 28, 29 i 30 lipca, 1 i 2 sierpnia z Gdyni. Bilety ulgowe nie upoważniają do przerw w podróży. Jadący w grupach otrzymują oddzielne bilety. Dla uniknięcia wszelkich nieporozumień zaznacza się, że ulgi 80 proc. z Gdyni zostały skasowane.

Obraza publicznej moralności

W dniu wczorajszym w godzinach rannych powszechną sensację wzbudził jakiś inteligentny facet, który kroczył ul. Orzeszkowej.

Najbardziej interesowano się strojem a raczej brakiem tegoż.

Bo przecież kapelusz, jesionka i pantofle nie stanowią rzeczy nadzwyczajnych... niezwykłemi są wówczas jeżeli człowiek na sobie nic więcej nie posiada.

W tym wypadku nawet policjant nie mógłby ująć się za publiczną moralnością, gdyby jesionka nie posiadała z tyłu kłopotliwego rozporka, który przy szerszym kroku już obrażał moralność.

Gdy ciekawość przechodniów, stawała się coraz bardziej nieznośną jegomość skręcił w zaułki i podążył śpiesznie do domu.

Po drodze klął dom zapewne publiczny w którym tak go ogołocono.

Kino-Dźwiękowe **„Światowid"** Grodno, Brygidzka 2
dziś nieodwołalnie ostatni dzień programu
wstęp od 45 gr.
CONRAD VEIDT
w potężnym dramacie dźwiękowym pt.
OSTATNIA KOMPANJA
Kupujcie wyroby krajowe!

Stanowisko dla niedźwiedzia w ogrodzie zoologicznym

Stanowisko dla niedźwiedzia zostało ukończone. Imponujące to pomieszczenie o powierzchni 48 metrów kwadratowych jest prawdziwym pałacem dla „Józefa". Zbudowane jest z drzewa, żelaza i betonu. Kraty zrobione w warsztacie p. Borowskiego z masywnego żelaza ważą przeszło 100 pudów. Podłoga z betonu. W stanowisku urządzona jest specjalna sypialnia, jadalnia i łazienka dla niedźwiedzia. Do łazienki głębokiej na półtora metra prowadzą schody. Duża przestrzeń pozwoli Misiowi na swobodny spacer.

Wprowadzenie niedźwiedzia do jego nowej siedziby nastąpi w środę 27 lipca o godzinie 17-tej.

Szczęście Dawida

Nieznani sprawcy zakradli się do mieszkania Dawida Lewina przy ul. Bonifraterskiej za pomocą otwarcia okna i skradli garderobę, bieliznę i inne rzeczy, wartości 150 zł.

Skradzione rzeczy zostały odnalezione w tym samym podwórku, ukryte w rozwalonym domu.

Z niezamkniętego mieszkania

Na szkodę Młodzianowskiej Moniki z domu № 9 przy ul. Garnczarnej nieznani sprawcy skradli z niezamkniętego mieszkania pieniądze i różne artykuły spożywcze na ogólną sumę 60 zł.

Czego należy się strzedz

Z pośród licznych przekroczeń przepisów obowiązujących należy się strzedz następujących, bo policja sporządza na nie doniesienia karne w takiej ilości:

Za zakłócenie spokoju publicznego—3,
za nieposiadanie karty rowerowej—4,
za tamowanie ruchu—2,
za handel w czasie zakazanym—2,
za nieposłuszeństwo władzy 1,
za nieprzestrzeganie przepisów sanitarnych 1.

Inne kradzieże

Kpt. Klimkowski Kazimierz, kierownik Składnicy Mat. Intendeckich doniósł policji o kradzieży z kuchni kasyna, zegara ściennego przez nieznanego sprawcę.

Janczylik Jan z maj. Wandzin, gm. Balla W. zameldował policji w Grodnie o kradzieży 2 garniturów męskich oraz spodni wartości 100 zł. O dokonanie kradzieży podejrzewa Sauczyka Józefa z Łososny.

Przywłaszczenie

Paszyński Marjan z ul. Rydza Śmigłego 6 złożył zameldowanie policji o przywłaszeniu na jego szkodę przez Abramskiego Borysa Piaskowa 3 smokinga za niezapłacenie komornego.

ZE SPORTU.

Wyniki biegu kolarskiego Grodno — Skidel — Grodno

Do biegu kolarskiego na przestrzeni Grodno— Skidel—Grodno (62 klm.) stanęło 24 zawodników.

Pierwszy do mety przybył Kiejko Stefan w czasie 2 godz. 7 min. 30 sek.

Następne miejsce zajęli następujący zawodnicy:
2) Szumiałło Jan,
3) Jankowski Józef,
4) Jurowski Stefan.
5) Małaszko Włodz.,
6) Więckowicz Franc.
7) Rosiński Czesław,
8) Gumienny Józef,
9) Lubicz Abram,
10) Szaweruk Sergjusz.

Rozkład jazdy autobusów

Grodno (odj. g. 7 r.). — do Wołkowyska (przyj. g. 11) przystanki w Indurze, Alekszycach, Mał., Wiel. i St. Brzostowicy.

Na linji Grodno—Krynki odj. 7,[40], 16,[30], 18; przyjazd do Krynek 10, 18[40] i 20,[30].

Czytajcie OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIEŃSKIE.

Chrześcijański Zakład Krawiecki ubiorów damskich, męskich i wojskowych
Wł. WIERZEJSKIEGO
w Grodnie, przy ul. Brygidzkiej № 19
Wojskowym i urzędnikom udzielam rabatu.
Uprzejmie proszę Sz. Kl. o odwiedzenie mojej firmy w celu przekonania się. —3

Wyprzedaż RAKIET i piłek TENISOWYCH
po najniższych cenach tylko w Księgarni E. IBERSKIEGO, ul. Dominikańska 29

ZAKŁAD KRAWIECKI —x
F. PICEWICZ
Grodno, ul. Pocztowa 1
przyjmuje zamówienia na męskie i damskie ubrania. Wykonanie solidne. Ceny umiarkowane. Przy zakładzie— Szkoła kroju i szycia. Krój systemu akademji wiedeńskiej.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ul. Rydza-Śmigłego Nr. 6. Redaktor przyjmuje od 15—18
CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50
CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy: w tekscie (uklad 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstem (uklad 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wyraz. dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów 1 złoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.
Redaktor • Wydawca: Piotr Reddke.
Druk. Oleński i Rećko Grodno Rydza-Śmigłego 6.